

Andrzej Prinke*

Listy Cioci Zosi: Korespondencja prof. Józefa Kostrzewskiego z czasów jego okupacyjnej tułaczki po Podkarpaciu (III 1941–IV 1942)

Znaczna część spuścizny prof. Józefa Kostrzewskiego (1885–1969; Ryc. 1), przechowywana jest w Archiwum Polskiej Akademii w Warszawie – Oddział w Poznaniu (dalej: PANAWOP; sygn. P. III-51). W jej skład wchodzi m.in. bogaty zbiór korespondencji (Prinke 2017). Wśród wielu cennych poznawczo zawartych w nim pozycji, uwagę autora niniejszych słów zwrócił, nie omawiany dotąd, unikatowy zespół listów Profesora z okresu okupacji niemieckiej (1939–1945; Ryc. 2). Pisał je głównie do swej żony Jadwigi (Ryc. 3) i córki Marii Jagienki (Ryc. 3). Najlichniesza ich część przypada na lata 1941–1944, gdy, zakonspirowany jako poznański malarz pokojowy Edmund Bogdajewicz¹ (Ryc. 4–6), ukrywał się w kilku kolejnych miejscach na terenie Generalnej Guberni (Ryc. 7) (Kaczmarek, Prinke 2017; Prinke 2017).

Najdłużej, bo ponad dwa lata, Józef Kostrzewski przebywał w majątku Alfreda hr. Wielopolskiego (Ryc. 8)² w Klemensówce (Ryc. 9)

¹ Edmund Bogdajewicz (1895 w Grabowie nad Prosną – 1969 w Poznaniu) – malarz pokojowy; jego przedwojenny dowód osobisty posłużył Profesorowi do uzyskania oficjalnego niemieckiego oficjalnego dowodu osobistego, zwanego przez Polaków potocznie *kenkartą* (od niem.: die Kennkarte), którym posługiwał się przez cały okres okupacji niemieckiej.

² Alfred hr. Wielopolski (9 X 1905 w m. Chrobrzu, pow. Pińczów – 24 V 1996 w Szczecinie) – ekonomista, politolog, historyk prawa i gospodarki; właściciel folwarku Klemensówka pod Niskiem, w którym udzielił schronienia Józefowi Kostrzewskiemu podczas jego okupacyjnej tułaczki (1940–1943); mgr prawa (UW 1927), dr nauk politycznych i ekonomicznych (Fryburg 1931); starosta wieluński (1932–1933), pracownik Kancelarii Cywilnej prezydenta Ignacego Mościckiego (1934–1937), dyr. Biura Senatu RP (1939); sekr. naukowy Instytutu Bałtyckiego (1946); wykładowca Akademii Handlowej w Szczecinie; w ramach represji stalinowskich (1951–1956) objęty zakazem pracy dydaktycznej; w tym czasie pracował w Archiwum Państwowym w Szczecinie; prof. nadzw. (1959), a następnie prof. zw. (1968) Politechniki Szczecińskiej – kier. Katedry Historii Gospodarczej oraz Zakładu Historii Gospodarczej



Ryc. 1. Prof. Józef Kostrzewski po powrocie z okupacyjnej tułaczki (1945). PANAWOP

koło Niska (folwark Kolanko; Ryc. 10–11). Trafił tam z polecenia swego poznańskiego kolegi-historyka, prof. Zygmunta Wojciechowskiego³ po uzyskaniu informacji, że niemieckie władze okupacyjne już na początku wojny wydały nakaz jego aresztowania (Ryc. 12) (Kostrzewski 1970, 230–231). Kostrzewski objął tam – całkowicie fikcyjny – etat kierownika magazynu koszykarni (uprawa i przetwarzanie wikliny było tam jednym z kierunków produkcji; Ryc. 13. Prinke 2016).

Poniżej prezentujemy wybór czternastu listów z tego zespołu, obejmujących okres od 26 marca 1941 do 1 października 1942 r. (w tym jeden pozbawiony daty, zapewne nieco późniejszy). Ich szczególna wartość polega nie tylko na tym, że ujawniają nieznaną dotąd fakty z życia Profesora; mówią one też wiele o ówczesnych warunkach codziennego życia ludności polskiej na terenie Generalnej Gu-

berni, zwłaszcza w rejonie Niska, gdzie przebywał nadawca listów oraz w Gorlicach, Bieczu i w rejonie Tuchowa, gdzie mieszkała adresatka listów – jego żona Jadwiga wraz z ich dziećmi: Marią Jagienką i Bogdanem.

Ze względów konspiracyjnych, autor podpisuje swe listy pseudonimem *Zosia*, a pisząc o sobie, stosuje – choć niekonsekwentnie – żeńskie formy językowe. Kilka listów sygnowanych jest skrótem *Ed.* – od okupacyjnego pseudonimu Profesora: *Edmund Bogdajewicz* (por. Prinke 2017). W listach uderza precyzja w traktowaniu spraw finansowych, nawet w relacjach z najbliższymi, ale i wielka troska o rodzinę, czego przejawem była m.in. niezwykła zapobiegliwość w zaopatrywaniu jej drogą pocztową w żywność. Znajdują tu potwierdzenie cechy charakteru znane z profesjonalnej działalności Profesora, np. umiejętność kompleksowej

i Doktryn Ekonomicznych; dr h.c. Politechniki Szczecińskiej (1975) i Uniwersytetu Szczecińskiego (1995; spuścizna Alfreda hr. Wielopolskiego, Biblioteka Ossolineum, Oddział Zbiorów Specjalnych, sygn. Akc. 109/97.

³ Zygmunt Wojciechowski (27 IV 1900 w Stryju – 14 X 1955 w Poznaniu) – historyk państwa i prawa, współtwórca koncepcji polskiej myśli zachodniej; dr UJK we Lwowie (1924), od 1925 na UP: z-ca prof. (Katedra Historii Ustroju i Dawnego Prawa Polski), prof. zw. (1937); praca w Delegaturze Rządu RP na Kraj (1940–1945); dyr. Instytutu Zachodniego w Poznaniu (1944–1955); członek PAU (od 1945) i PAN (od 1952).

28. III 1941.

Drogiu wrochane!

Pod wpływem Młoci radziłam Ci jechać do
 Dobrowolki Mok., ale po rozważeniu doszłam
 do innego wniosku, że i Młoci wystraszony, nie-
 potrafiąc o ile wzmocnić uienkarnię na przed-
 miotach, wyjechać przez Dąbki. W każdym
 razie i Goliczanka nie wyjechał; poróżnił.
 Powiadomi Dąbki i nie miał nawiązać posady,
 więc i Młoci dojeżdżać do leżniańki kolejki
 lub wozem (7 km). Jest to trochę dalej niż
 i Golicz, do Golicz. Jedną kolejką, moim ob-
 cym sąsiad był Goliczany, lub wzdłuż.
 Nie wiem, jak będzie z Młociami i innymi
 uienkami w Młoci, w Warszawie uienkami je-
 ce uienkami jeżdżąc do uienkami on też je do
 wsi. Nie o najpóźniej same dostawie za-
 rębki on zbior od G. i sama sobie uprzedzić,
 a uienkami Młoci jeżdżąc uienkami za jeżdżąc.
 Z innymi uienkami uienkami sam jeżdżąc do
 wsi uienkami i Goliczany, jeżdżąc uienkami uienkami uienkami
 ce uienkami a jeżdżąc uienkami uienkami uienkami
 uienkami uienkami. ~~Jest jeżdżąc jeżdżąc jeżdżąc~~ je-
 prowadzić uienkami jeżdżąc i uienkami. Uienkami
 uienkami jeżdżąc jeżdżąc jeżdżąc jeżdżąc jeżdżąc

Ryc. 2. List Józefa Kostrzewskiego do żony Jadwigi z dn. 28 marca 1941 r. PANAWOP

analizy problemów w skrajnie trudnych sytuacjach, w jakie nierzadko popadał on sam bądź członkowie jego rodziny, a następnie – formułowanie trafnych diagnoz i skutecznych rozwiązań. Kostrzewski jawi się tu jako urodzony lider, obdarzony umiejętnością stawiania zadań innym i pielęgnowania licznych, różnorodnych kontaktów międzyludzkich.

W tekście listów zachowano pisownię oryginału. Uwagi autora opracowania podano w nawiasach kwadratowych.

* * *

LIST 1

26.III.1941.

Dzinuś⁴ ukochana!

Przyjechała tu dziś Miecia R.⁵, która po drodze była w Elsowie⁶. Doniosła, że w tych dniach otrzymasz 200 zł z Krak[owa] i że dalsza pomoc dla Ciebie zapewniona. Zygmunt W[ojcichowski] i ona obawiają

⁴ Dzinuś – zdrobnienie imienia żony Profesora – Jadwigi, z d. Wróblewskiej (8 X 1886 w Poznaniu – 16 VIII 1954 tamże); guwernantka; rodzice: Kazimierz, z zawodu introligator i Franciszka, z d. Weinert.

⁵ Mieczysława Ruxerówna (5 X 1891 w Komarnie koło Sambora – 5 IV 1957 w Poznaniu) – archeolog klasyczny, prof. UP; absolwentka gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Krakowie; studia filologii klasycznej i archeologii klasycznej na UJ (1910–1917); asystentura (1915) i doktorat (1922) tamże: *Historia naszyjnika na obszarze kultury egejsko-minojskiej*; promotor – Piotr Biegański; wykłady zlecone na UP jako z-ca prof. (od 1923); kier. Katedry Archeologii Klasycznej UP (do 1939). Habilitacja: UJ (1937; *Historia naszyjnika greckiego*). Wniosek o tytuł prof. nadzw. (VI 1939); wysiedlona przez okupanta niemieckiego na Kielecczyznę (1939); krótki pobyt w Tuchowie koło Tarnowa; od 1940 w Krakowie (Muzeum Czartoryskich, Muzeum Archeologiczne PAU i udział w tajnym nauczaniu); czynna w podziemnej akcji pomocy najwybitniejszym polskim naukowcom i ich rodzinom. Od 1945 kieruje Zakładem Archeologii Klasycznej UP; prof. nadzw. (1949); przeniesiona do Katedry Historii Sztuki UP (1952; Zakład Sztuki Starożytnej). Członek PTPN i kustosz honorowy Działu Antycznego Muzeum Narodowego w Poznaniu (Liman 1981).

⁶ Elsowo – Kolonia Elsowo, wzniesiona w okresie międzywojennym ze składek członkowskich Filareckiego Związku Elsów jako centrum spotkań i ośrodek wypoczynkowy (tzw. *Dom Filarecki*). W przyszłości kolonia ta miała stać się miejscem wspólnego stałego zamieszkania części rodzin elsowskich. Położona w Burzynie koło Tuchowa (20 km na pld. od Tarnowa) i skupiająca grono przyjaciół – Elsów (*Braci i Sióstr*, jak się wzajemnie do siebie zwracali), dawała Profesorowi więcej szans na przetrwanie, a także możliwość sporadycznych spotkań z rodziną (Gorlice leżą zaledwie 40 km dalej na pld.). Elsowie utrzymywali się tam ze wspólnej uprawy roli.

się o Jagę⁷, bo były świeżo wypadki wywożenia dziewcząt do Niem[iec]. Opowiadała bardzo niepokojące i wprost straszne rzeczy. Wobec tego nie wiem, czy nawet Biecz jest dla Was wskazany, raczej wieś, tym więcej ze względu na zdrowie Jagi. Poczciwi drowie Brod[niewiczowie]⁸ mają pokój w sąsiednim domu obok nich dla Was w Dąbr[ówce] Tuch[owskiej], gdzie mogłabyś zamieszkać z Jagą, korzystając z kuchni ich lub tamtych gospodarzy. Kłopot z przewodniczką byłby większy niż do Biecza, ale ważniejsze bezpieczeństwo dziecka. Danka⁹ mogłaby zamieszkać z Wami lub ew. razem z Leszkiem Bog.¹⁰ w Dąb[rówce] lub – co uważałbym za najlepsze – pojechać do Wacka (ryc. 14)¹¹, gdzie miałby [sic!] spokój. Zyg[munt] W[o]jciechowski prosi, żebyś we wszystkich potrzebach zwracała się do Mieci, tzn. na jej ręce ([Kraków, ul.] Gontyna 11). Chce mi się wystarać o ubranie, może też uzyskać bieliznę czy obuwie dla Was. – List Twój



Ryc. 3. Żona Profesora – Jadwiga i ich dzieci: Maria Jagienka i Bogdan na uchodźstwie w Generalnej Guberni (Biecz-Przedmieście, 1942). PANAWOP

⁷ Maria Jagienka Kostrzewska-Orlewiczowa: (24 I 1924–3 X 2005) – córka Józefa Kostrzewskiego, z zawodu lekarka, przez wiele lat zamieszkała wraz z rodziną w Krośnie nad Wisłokiem.

⁸ Aleksander Brodniewicz (1904 w Poznaniu – 1986) – lekarz medycyny (studia: UP 1932); po wojnie – doc. Akademii Medycznej w Warszawie i naczelnik Wydziału Higieny Komunalnej w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej (1951–1953).

⁹ Danka – używana przez Profesora ze względów konspiracyjnych żeńska forma rodzinnego zdrobnienia imienia jego drugiego syna: *Danek*. Bogdan Kostrzewski (1915 w Poznaniu – 1971 tamże) – archeolog, drugi syn Józefa Kostrzewskiego i jego następca na stanowisku dyr. Muzeum Archeologicznego w Poznaniu (1958–1968); po rocznych studiach prawniczych (UP 1935) przeniósł się na prehistorię (1935–1939; mgr – 17 XI 1945); praktyka na wykopaliskach w Biskupinie i Gnieźnie; asystent w Katedrze Prehistorii UP (1945–1950), kier. wykopalisk m. in. w Gieczu, pow. Środa Wlkp. (1949–1966), gdzie utworzył rezerwat archeologiczny; red. rocznika naukowego MAP *Fontes Archaeologici Posnanienses* i popularnego dwumiesięcznika *Z otchłani wieków* (1947–1953). Wykładowca UAM i UMK (Błaszczki 1971; Śmigieński 1972; Tetzlaff 1971).

¹⁰ Osoba niezidentyfikowana.

¹¹ Waław Kostrzewski (22 IX 1886 w Węglewie, gm. Pobiedziska – 12 XII 1946) – młodszy brat Profesora, zarządca wielkich majątków rolnych.



Ryc. 4. Edmund Bogdajewicz (1895–1969) – właściciel dokumentu tożsamości, którym podczas okupacji niemieckiej posługiwał się Józef Kostrzewski. PANAWOP

z 22 bm. otrzymałam. Jeżeli Jaga niechętnie się uczy, to widocznie jest słaba. Boję się, żeby nie miała czegoś z płucami. Tem bardziej na nią trzeba uważać. Ważniejsze jest jej zdrowie i bezpieczeństwo niż nauka. Pieniądze od Ciebie dziś mi zapowiedziano z poczty, jutro je odbiorę. Nic nie wiem, jak będzie z jazdą na święta, ograniczają już teraz pociągi a mogą wstrzymać je zupełnie, szczególnie w tych stronach. P. Wielo[olski] był świeżo w Warsz[awie] i siedem razy po drodze go legitymowano. Nie obiecuję więc na razie nic, boć nawet nie wiem, gdzie będziecie i co zdecydujecie. Ale weź, proszę Cię, słowo moje dobrze pod uwagę, żebyś nie żałowała po niewczasie. Jedno doświadczenie powinno Ci wystarczyć¹². Ani posady ani nauka nie są dziś najważniejszą rzeczą, chodzi o to, żeby przetrwać w zdrowiu te ciężkie czasy, – Atlasu niestety nie mam i nie wiem, gdzie leży miejscowość zamieszkania Zb[igniewa] (ryc. 15)¹³. Napisz

kartkę krótką, to łatwiej dojdzie. Byle raz nawiązać kontakt. – Wczoraj tu szukało wojsko kwater u nas, ale może nas kwaterunek ominie. Dzisiaj był tu p. Hofmokl (ryc. 16)¹⁴ i mówił, że wypowiedział Bil[iczym]

¹² Mowa o nieznanym wydarzeniu.

¹³ Zbigniew Kostrzewski (1913–1955) – najstarszy syn Profesora, adwokat; ochotnik w obronie Warszawy (IX 1939 – Krzyż Walecznych); następnie uczestniczył w walkach wojska polskiego we Francji; internowany w Szwajcarii wraz z II Dywizją Strzelców Pieszych; zbiegł na powrót do Francji, gdzie wraz z oddziałami wojska polskiego przemieścił się do Szkocji (1945); tam poślubił Jean Anderson, z którą 1946 przybył do Polski. Po jego przedwczesnej śmierci Jean z trójką ich dzieci powróciła do Szkocji.

¹⁴ Stanisław Hofmokl (1869 we Lwowie – 24 III 1943 w Zarzeczcu, pow. Nisko) – prawnik, ziemianin, mecenas sztuki, publicysta; adwokat we Lwowie, właściciel majątku Zarzeczce koło Niska; teść prof. Alfreda Wielopolskiego z sąsiedniej Klemensówki; działacz Rady Głównej Opiekuńczej; zastrzelony na progu swego dworu przez Antoniego Palenia – oficera Gwardii Ludowej i dowódcę kilkusobowej grupy wyprawowej. podporządkowanej Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Podczas okupacji niemieckiejw jego majątku ukrywało się kilka innych wybitnych osób: Edward Bertold (prawnik, polityk, żołnierz Batalionów Chłopskich), Stefania Łobaczewska

(Ryc. 17)¹⁵ *na 1.IV. Mam jednak wrażenie, że tu zostaną, tylko na gorszych warunkach odnowią z nimi umowę. W każdym razie zatrzymają jeszcze mieszkanie do 1.V. Tyle na dziś. Ściskam Cię z duszy całej, Jagienkę kochaną i Dankę całuję*

Twoja Zosia

* *Meble mogłyby na razie zostać w Gorlicach. Furmana Szczepańskiego wynajęliby Ci drowie [doktorostwo] Br[odniewiczowie]. na życzenie.*

* * *

LIST 2

28 III 1941.

Dzinko¹⁶ ukochana!

Pod wpływem Miei radziłam Ci jechać do Dąbrówki Tuch[owskiej], ale po rozważeniu dokładniejszym myślę, że i Biecz wystarczy, szczególnie o ile weźmiecie mieszkanie na przedmieściu, wyszukane przez Dankę¹⁷. W każdym razie z Gorlicami trzeba się corychlej pożegnać. Ponieważ Danką nie może rzucić posady, może z Biecza dojeżdżać do Zagórzan koleją lub rowerem (7 km). Jest to trochę dalej niż z Gorlic, ale trudno. Jadąc koleją, można otrzymać tani bilet kolejowy lub miesięczny. Nie wiem, jak będzie z kartkami żywnościowymi w Bieczu, czy Wasze mieszkanie jeszcze należeć będzie do miasta czy też już do wsi. Ale w najgorszym razie dostaniesz tam mąki czy zboża od Dł.¹⁸ i sama sobie upieczesz, a cukier trzeba będzie zdobywać za jajka. Z inną żywnością zapewne tam będzie łatwiej niż w Gorlicach. Jaga będzie miała zdrowe powietrze a przytem większe bezpieczeństwo niż w Gorlicach. [Jest jeszcze jedna kwestia / skreśl.]. Przeprowadzka nie będzie łatwiejsza i tańsza. Oczywiście zimą wypłynie sprawa oświetlenia (nafty), ale to już dalsza sprawa, a na razie najpilniejsze usunięcie się z Gorlic. Będziesz też miała w Bieczu mieszkanie z własną kuchnią i skończą się utra-

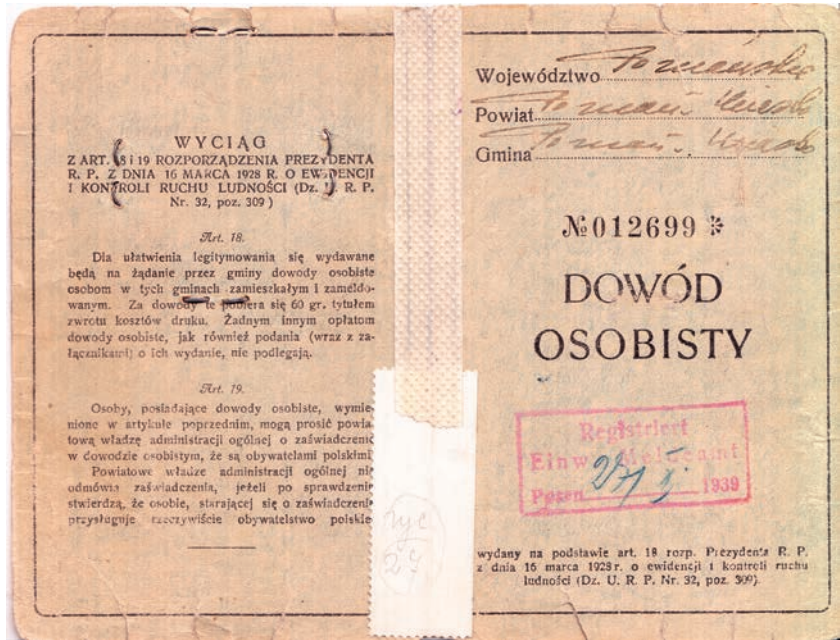
(muzykolog, prof. UJ i PWSM w Krakowie) i Jerzy Sawicki (prawnik, adwokat we Lwowie, prof. UŁ oraz UW i felietonista ps. *Lex*; Ogiński 2001).

¹⁵ Karol Bilicz – rządcą w majątku hr. Wielopolskiego w Klemensówce i jego żona Klementyna – gospodarze Profesora podczas jego pobytu w folwarku Kolanko.

¹⁶ Dzinka – inna wersja zdrobnienia imienia żony Profesora – Jadwigi.

¹⁷ Por. przyp. 10.

¹⁸ Osoba niezidentyfikowana.



Ryc. 5. Przedwojenny dokument tożsamości Edmunda Bogdajewicza z wyretuszowanym zdjęciem Józefa Kostrzewskiego; na tej podstawie niemieckie władze okupacyjne wystawiły profesorowi legalną kenkartę (por. ryc. 6). PANAWOP

pienia obecne. Będiesz mogła wziąć posługaczkę, która Ci pomoże, bo przy dotychczasowej pracy rychłobyś zdrowie zmarnowała. – Pieniądze otrzymałam i zapewne we wtorek będę mogła wysłać paczkę, ale odczekam wiadomości, coś zdecydowała, bo nawet nie będę wiedzieć, gdzie adresować. Przy przeprowadzce do Biecza jest możliwość, że się nie rozdzielicie i że Danką zatrzyma na razie swą pracę, o ile to uważacie za wskazane, dopóki się coś może w Bieczu nie znajdzie. W każdym razie strona finansowa według zapewnień Mieci nie powinna budzić obaw, bo macie zapewnione do 300 zł miesięcznie. Będę z niepo[ko]jem oczekiwała decyzji, szczególnie, że sama zbyt pochopnie skierowałam Was do Dąbr[ówki] Tuch[owskiej], co jednak byłoby trudne ze względów na koszt i trud przeprowadzki, konieczność rozstania się z Danką lub porzucenia [jej – skreśl.] pracy przez nią i td.

Ściskam Cię gorąco, kochanie moje, Dankę i Jagę całuję serdecznie, Bożej opiece Was polecam

Wasza Zosia

Pocziwa Miecia ofiarowała kilka komunii św. pamięci Toka (ryc. 18)¹⁹. Wzruszyła mnie jej dobroć! Szła pieszo 11 km, poobcierała sobie nogi i z powrotem znów 8 km, bo na pozostałe 3 km zabrał ją p. Bil[icz] – PS. B[iliczowie] zostają ostatecznie przez cały czas wojny, ale może się przeprowadzą bliżej folw[arku], a ja z nimi.

* * *

LIST 3

3.IV.1941.

Kochanie moje!

Pewnie tymczasem otrzymałaś mój list z piątku, w którym odwołała[m] swą zbyt pośpiesznie powziętą radę Waszego przeniesienia się do Dąbrówki [Tuchowskiej] i zaproponowałam Biecz, gdzie macie oparcie o Witoldów Dług.²⁰ i lepsze mieszkanie na przedmieściu, a pozatem na-

¹⁹ Tok –rodzinne zdrobnienie imienia najmłodszego, trzeciego syna Profesora – Przemysława (1916 w Poznaniu – 1941 w KL Auschwitz w Oświęcimiu); student medycyny; zatrzymany przez Niemców podczas łapanki ulicznej w Gorlicach (20 VIII 1940) i zesłany do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (KL Auschwitz), gdzie po czterech miesiącach zmarł (Kaczmarek, Prinke 2017).

²⁰ Skrót nieodczytany.



Ryc. 6. Niemiecki dowód tożsamości, tzw. kenkarta (niem.: die Kennkarte) ze zdjęciem Profesora, wystawiona na nazwisko Edmunda Bogdajewicza na podstawie jego przedwojennego, autentycznego dowodu osobistego (por. ryc. 5; 1943). Dokument ten wielokrotnie uratował Profesorowi życie podczas jego pięcioletniej okupacyjnej tułaczki. PANAWOP

wiązane stosunki z ludźmi i nadzieję na przydziały ze strony miasta, które odpadają w Dąbr[ówce Tuchowskiej] (chleb, cukier itd.), nie mówiąc już nic o koszcie i niewygodach przeprowadzki i o grożącej konieczności rozstania się z Danką, co również w Bieczu odpada. Cieszę się, że z Twe-go listu wynika to samo, że też raczej wolisz Biecz, martwię się tylko, że naraziłam Cię na wydatek i trud jazdy do Dąbr[ówki Tuchowskiej], ale może Cię to trochę odświeży. – List Twój z 29 III otrzymałem [sic!] wczoraj po poł[udniu] Sprawa mego przyjazdu przedstawia się następująco: Wobec opisanych w jednym z poprzednich listów doświadczeń p. W[ielopolskiego] odradzają mi tu podróż. Gdybym jechała, musiałabym wyjechać już jutro, Ago najpóźniej, bo podobno od 5. b.m. ruch kolejowy dla cywilnych będzie wstrzymany. Wobec tego trzebaby siedzieć w Gorl[i-cach] co najmniej 2 tygodnie, a może dłużej, co byłoby połączone z dużymi trudnościami aprowizacyjnymi i innymi. Do tego dochodzi wydatek na kolej (w obie strony ok 35 zł), co też nie jest obojętne. Wobec tego zdecydowałam się po dłuższej rozwadze nie [nie / powtórzenie] przyjechać teraz, za to – o ile warunki pozwolą – odwiedzić Was na Ziel[one] Świątki lub wcześniej, gdy już będziecie w Bieczu. Wierzysz, że mi było trudno powziąć tę decyzję, ale niestety – mimo, że mi tęskno za Wami, rozsądek nakazuje tak postąpić. Za pieniądze za podróż prześlę Wam

znów czegoś przy okazji. Mam nadzieję, że paczka wysłana przed kilku dniami (trzecia z rzędu) z 1400 gr[amów] słon[iny] doszła Was. Nabyłam to po 8 zł kg., bardzo tanio, przez córkę pp. B[iliczów], nauczycielkę²¹. O masło i tu trudno teraz, dochodzi do 16 zł., jajka po 25 gr. łatwiej znaleźć [?] – PP. B[iliczowie] zostają, ale przenoszą się bliżej folwarku do osobnego gospodarstwa, tzw. Kolanka, zacisznie położonego. Będę miała tam też osobny pokój. Warunki ich bytu uległy pogorszeniu, bo im obcięto wynagrodzenie w naturaliach. Będą mieli za to własną krowę, bo dotąd mleko dostają z folwarku. Zatem i mnie czeka przeprowadzka po świętach. Kończę na dziś, bo jest okazja do miasta i chcę, żeby list doszedł. Całuję Cię gorąco i Bożej opiece polecam, Dankę i Jagę ściskam serdecznie, dla Jagi załączam list p. Bogusi.

Wasza kochająca Was Zosia

* * *

LIST 4

8.IV.1941.

Dzinius ukochana!

Cieszę się, że otrzymałaś trzecią paczkę. Mam nadzieję, że i ostatnia przesyłka Cię doszła. Bardzo też uradowały mnie wiadomości o przesyłkach Cioci Heli²² oraz Mieci. Do Mieci jutro napiszę. Cieszę się, że załatwiłaś sprawę mieszkania w Bieczu, byleście tylko zdążyli się przeprowadzić, bo zanoszą się na ważne wydarzenia na wschodzie²³. Oby nastąpiły dopiero po Waszym przeniesieniu się do Biecza, bo Gorlice mogą być miejscem odwiedzin lotniczych, a w razie wybuchu konfliktu nie dostalibyście koni na przeprowadzkę. – Z tego względu nie chcę też jechać do Was, bo musiałbym [sic!] chyba wlec cały swój dobytek z sobą, wyjeżdżając przed 12 bm., a nie wiem czy i kiedy bym wrócił [sic!]. Siedzieć zaś Wam na karku w ciasnocie, kiedy tu mam wygodnie i wolne utrzymanie, nie miałoby sensu. Jeszcze wciąż rozważam tę sprawę, bo

²¹ Starsza siostra Bogusi Biliczówny – Janina Rżewska, zam. wraz z mężem leśnikiem w Kochanach, gm. Pysznica.

²² Helena Rembowska – Jadwigi Kostrzewskiej i przyjaciółka domu rodziny Profesora.

²³ Mowa o przewidywanym ataku Hitlera na Związek Sowiecki, który rzeczywiście nastąpił w dniu 22 VI 1941.



Ryc. 7. Trasa pięcioletniej tułaczki okupacyjnej Profesora (15 XII 1939 – 3 III 1945). Legenda: 1 – Burzyn koło Tuchowa (pocz. III – XII 1940); 2 – Dąbrowa koło Tuchowa (II 1943 – IX 1944); 3 – Jordanów koło Rabki (XII 1944 – 19 I 1945). Opracował Andrzej Prinke

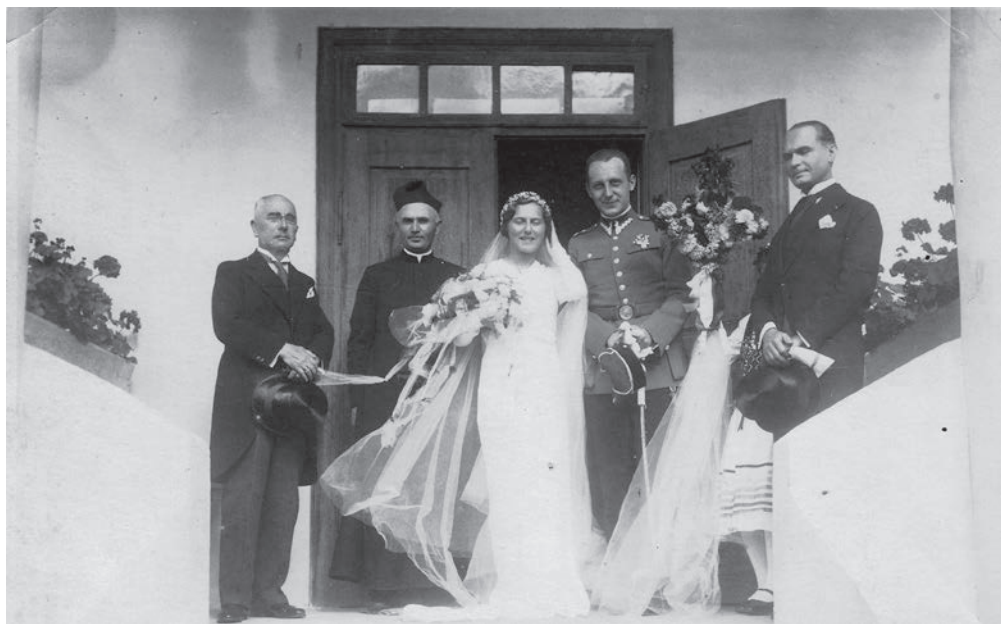
mi bardzo żal, że będę zdala od Was w czasie Świąt, a może i dłużej, ale myślę, że tak będzie rozsądniej. Tu mi stanowczo odradzają jazdy. – Co do kary, której oczekujesz, to może będzie można apelować do wyższej instancji o obniżenie albo też potargować się, wskazując, że nie masz środków dostatecznych do życia a cóż dopiero na płacenie od razu sumy całej²⁴. Powiedz, że syna – właściciela firmy wywieziono i że nie Twoją jest winą, że on nie mógł prowadzić firmy, a o rozporządzeniu, dotyczącym cen, nie wiedziałś. W każdym razie graj na zwłokę, bo może wcale nie będzie trzeba płacić tej kary. – O mnie bądź spokojna, bo tu nic mi nie grozi w razie wojny! Zostańcie więc z Bogiem, niech Was Pan Jezus ma w swej opiece i chroni od wszystkiego złego. Całuję Cię gorąco, kochanie, Jagę kochaną i Bobcia²⁵ ścisną serdecznie

Wasza kochająca Was Zosia

* * *

²⁴ Miejscowe władze okupacyjne oskarżyły Jadwigę Kostrzewską o nieprawidłowości w prowadzeniu sklepu komisowego, który przejął po aresztowaniu najmłodszego syna – Przemysława.

²⁵ Bobcio – rodzinne zdrobnienie imienia drugiego syna Profesora – Bogdana.



Ryc. 8. Alfred hr. Wielopolski – właściciel majątku Klemensówka. PANAWOP

LIST 5

13.IV.1941

Kochanie moje!

Myslałam, że będę miała jakieś wiadomości od Was w piątek 11 b.m., ale nadaremno. Wobec tego muszę czekać do jutra lub wtorku (trzeciego święta) rano, bo wcześniej poczty nie będzie. Dziś pierwsze święto, druga w ogóle od lat 30 Wielkanoc, którą spędzam z dala od Was. Pierwsza była w czasie naszego pobytu w Bułgarii. PP. B[iliczowie] są bardzo dobrzy i starają mi się osłodzić samotność, w sensie [dosłowo / skreślone] przenośnym i dosłownym. Upiekli tort z masą kawową, kilka bab, mawkowiec, ciastka kruche i bezy, tak że jest dosyć słodczy. Jest też szynka i kiełbasa, tak że święta mają charakter przedwojenny.

14.IV. [c.d.]

Częstuję mnie tak, że ledwo opędzić się mogę, a najwięcej terroryzuje mnie Bogusia, która grozi, że sama nic nie będzie jeść, jeżeli sobie nie dołożę, a p. Bilicz gwałtem nakłada mi na talerz, bo podobno trochę schudłam, o czym zresztą sam [sic!] nic nie wiem. Mimo wszystko brak



Ryc. 9. Dwór w Klemensówce. Stan z lat 90. XX w. PANAWOP

mi Was bardzo i myślę o ostatniej Wielkanocy, spędzonej razem z Wami w Bieczu, jeszcze z kochanym Tokiem²⁶, kiedy nawet nie przeczuwało się nieszczęścia wiszącego już nad nami... Od P. Hrabiny²⁷ dostanę cukru dla Was po świętach, który Wam prześlę. Wolalam nie odbierać go teraz, bo wobec dużego ruchu paczek w czasie Świąt mógłby łatwiej zginąć! Nie mam też nawet pieniędzy na wysyłkę, bo pożyczyłam 10 zł Miei, gdy tu była i dotąd mi nie zwróciła, a reszta rozeszła się na słoninę 16 zł, 4 paczki po 1,20 zł. I drobne wydatki (portoria, koperty, przędza do czerowania skarpet itp.). Nie chcę Miei monitować, bo wobec jej dobroci dla nas (sukienka dla Jagi, pieniądze dla Was) to drobiazg, tym więcej, że podróż jej do mnie była w naszym interesie. Na razie pożyczę od pp. Bil[iczów] – Nasza przeprowadzka odwleka się, bo nowe mieszkanie nie ma jeszcze okien i jednych drzwi, a także piece muszą być przestawione i całość wybielona. Będzie to jeszcze większe odludzie niż tutaj, ale wśród łąk, o 10 min. od lasu, blisko rzeki. Tylko gleba tam gliniasta,

²⁶ Por. przyp. 20.

²⁷ Salomea hr. Wielopolska – żona Alfreda, właściciela majątku Klemensówka i folwarku Kolanko.

więc w czasie deszczów będzie mniej przyjemnie, tak jak w Elswordie. – Ostatnie dni przed świętami mieliśmy śniegi dość znaczne, od wczoraj znów pochmurno i deszcz pada często. Byle tylko była pogoda na Waszą przeprowadzkę. Cieszę się, że tak dobrze trafiłaś z mieszkaniem w Bieczu, że będziesz miała własną kuchnię, zapewnione mleko i inną żywność. Byle tylko Danką dostała pracę w Bieczu, żeby nie musiała dojeżdżać do Zagórzan. Kłopotczę się o to, że nie będzie Ci kto miał pomódz [sic!] przy przeprowadzce. Chyba Danką spakuje Ci wieczorem, a rano do znieśienia najmiesz kogo, o ile Ci nie pomoże p. Kaz.²⁸ lub ktoś inny z sąsiadów. W ogóle zaczynam żałować, że nie pojechałam do Was, bo byłbym [sic!] Ci pomógł [sic!] w pakowaniu. Długo biłam się z myślami, co zdecydować, ale zostałam tu, ulegając naleganiu pp. B[iliczów], bo nie wiedziałam, czy i jak zdołam tu wrócić, a zbyt długi pobyt z Wami nie byłby dla mnie możliwy. Mogłam tylko zabrać ze sobą na wszelki wypadek cały dobytek, a to znów byłoby za uciążliwe, a w wielkim ruchu przedświątecznym może nawet niemożliwe, szczególnie że były to ostatnie dni wolnej jazdy i musiał być ogromny tłok w pociągach. Wybaczcie mi więc, że nie przyjechałam, ale mimo wszystko tak jest lepiej. Adresuję ten list jeszcze do Gorlic, bo nie wiem, czy zaraz jutro jedziecie do Biecza, następny zaś list poszlę pod adresem Witoldów²⁹.

²⁸ Osoba niezidentyfikowana.

²⁹ Witold Kazimierz Grzegorz Fusek (1885–1941) – aptekarz, działacz młodzieżowy i społeczny; syn Wilhelma – aptekarza i powstańca styczniowego; nauka w gimnazjach w Tarnowie i Sanoku (matura 1904); założyciel Drużyny Bartoszewskiej w Bieczu (młodzieżowa organizacja przysposobienia wojskowego; 1905–06). Studia farmacji na UJ (mgr 1908); działacz *Eleusis* i *Eleuterii* (1906–12); jako jej delegat uczestniczył w międzynarodowym kongresie abstynenckim młodzieży akademickiej w Sztokholmie, na którym zaprzyjaźnił się z Józefem Kostrzewskim; roczna służba wojskowa w szpitalu garnizonowym na Wawelu w Krakowie (1908–1909). Od 1 IX 1909 praca w aptekach w Krakowie i Tarnowie; założyciel miesięcznika *Młódzież* (Kraków–Tarnów; 1910). 1911 – przejął rodzinną aptekę w Bieczu; przekształcił wówczas Drużynę Bartoszewską w I Biecką Drużynę Skautową im. Zbója Bieca. Współtwórca, bibliotekarz i prezes Czytelni Ludowej w Bieczu, a od 1912 – członek tamtejszej Spółdzielni Rolno-Handlowej. 1914–15 – służył w wojskowym szpitalu austriackim. Działacz Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Miłośników Biecza, radny miejski. Autor zielnika roślin polskich i książki *Biecz i dawna Ziemia Biecka na tle legend, bajek przesądów i zwyczajów*. Działacz Stronnictwa Narodowego i instruktor harcerski do r. 1934. Uczestnik Jamboree w Wielkiej Brytanii (1929) i zlotu skautów słowiańskich w Pradze (1931). We wrześniu 1939 pracował w szpitalu polowym. Po powrocie do Biecza współtworzył Narodową Organizację Wojskową. Aresztowany na skutek donosu w lipcu 1940 i wkrótce zwolniony; w maju 1941 r. powtórnie zatrzymany i wywieziony do Auschwitz (nr obozowy 18 699), gdzie niebawem zmarł w wyniku krwawej biegunki głodowej (Kostrzewski 1948–1958).

Przyszłość niewesoło się zapowiada, tak jak sprawy stoją obecnie. Wobec sytuacji w Afr[ycy] Póln[ocnej] i na Bałkanach wojna nie tak rychło się skończy i trzeba będzie cierpliwie czekać. Z kościańskiego (a także i z innych okolic) nadal wysiedlają, a zdobyte obszary na południu dostarczą nowych osadników. – O liście Pom-ka³⁰ [?] już Wam pisałam. – Ciekaw jestem, kiedy przywrócą ruch kolejowy. Skoro się to tylko stanie, będę się starała przyjechać do Was do nowej siedziby. Tymczasem ściskam Was serdecznie, Tobie rączki całuję, Dzinuś ukochana, Danka i Jagę ściskam gorąco

Wasza kochająca Was Zosia

* * *

LIST 6

22.IV.1941

Kochanie moje!

O sprawie Waszych ew. przenosin już krótko pisałam. Trudno w tej sytuacji coś poradzić pewnego. Gdyby nie wzgląd na Jagę, tzn. konsekwencje jej wypisania się ze szkoły, to radziłabym stanowczo przeniesienie się do Biecza. Dojeżdżanie jednak stamtąd byłoby bardzo męczące, bo pociąg odchodzi z Biecza o 6.16 (nie o piątej, jak piszesz), a wraca o 14.35 z Gorlic, przy czym do Zagórzan trzeba by iść pieszo, co oczywiście jest niemożliwe, tak że dopiero wieczorem byłby możliwy powrót. Byłoby to męczące, niehigieniczne, bo gdzieby dziecko jadło obiady i robiło lekcje a i z innych względów niewskazane. Prędzej już możnaby się zgodzić na oddanie Jagi na stację do Ot[ęskich]³¹, gdyby się na to zgodzili. Chyba więc trzeba będzie pozostać w Gorl[icach], ale wówczas koniecznie trzeba wynająć mieszkancko na przedmieściu, z osobną, własną kuchnią, byle nie za blisko Glinika Marjamp[olskiego]³². Może się uda coś znaleźć, choćby to drożej kosztowało. Musisz też

³⁰ Osoba niezidentyfikowana.

³¹ Otęscy – przyjaciele Profesora, zamieszkali w Gorlicach. Dr Leopold Ottenbreit-Otęski – lekarz i działacz polityczny; prezes Stronnictwa Narodowego w Gorlicach, współpracownik innego przyjaciela Józefa Kostrzewskiego – aptekarza Witolda Fuska; w *Pamiętniku* Kostrzewskiego wymieniony błędnie jako Leonard.

³² Glinik Marjampolski – ówczesnie wieś granicząca z Gorlicami; obecnie w granicach miasta.



Ryc. 10. Folwark Kolanko – magazyn koszykarni. Fot. Andrzej Prinke (2012)

koniecznie postarać się już teraz o dziewczynkę do pomocy, żeby nie marnować swych sił. Zajęcie nowe Danką niebardzo mnie zachwyca – bo to grzebanie się w starzyźnie – to tylko okazja do nabawienia się gruźlicy czy innych chorób. Ale wobec niewygód związanych z dojazdami do Zagórzan może to będzie lepsze mimo wszystko. – Wzruszyła mnie wiadomość o przybyciu nareszcie prochów naszego Tokusia i o przeniesieniu ich przez Was na cmentarz. Rozumiem, że i to Cię wiąże z Gorlicami, ale to nie mogłoby decydować – boć można prochy przenieść do Biecza – gdyby nie wzgląd na Jagę. Byłaby jeszcze możliwość wyszukania – po ukończeniu przez Jagę czwartej klasy – wprawdzie jakiejś odpowiedniej dla niej posady w Bieczu przez urząd pracy, a potem zapisanie jej na listę, ale to sprawa późniejsza. Na razie niech się Jaga uczy. Piszę o tym tylko dla tego, że tak się podobno praktykuje, aby uniknąć niepożądanego przydziału, że zgłasza się do urzędu pracy dopiero po wyszukaniu czegoś odpowiedniego dla siebie i uzyskaniu zapewnienia, że się to otrzyma.

Gdyby się wojna przedłużyła, – a na to się niestety zanosi – to wobec niedostateczności zarobków Danki a niepewności, mimo wszystko,

dochodów z Krak[owa]³³, trzeba będzie może pomyśleć z czasem o tem, żeby i Jaga zarabkowała, choć wolałabym tego za wszelką cenę uniknąć, jak długo się tylko da. Niestety ja nie tylko nic Wam pomóc nie mogę, ale jestem jeszcze ciężarem. – Już Ci pisałam w poprzednim liście, że mi potrzeba paru złotych na mydło i na inne wydatki. Nie mogę nawet pożyczyć od pp. B[iliczów], bo sami nie mają za dużo. Prześlij pieniądze przekazem, nie w kopercie, by nie zginęły. – Pisałam Ci już, jak miło spędziłam święta dzięki dobroci pp. B[iliczów]. Pani B[iliczowa] stale mi dogadza w jedzeniu, sama teraz u siebie urządza pranie mych brudów, a ja za to odwzajemniam im się, jak mogę, dodając do rozmaitych moich talentów nowe, jak prucie marynarki pana B[ilicza], z której pani B[iliczowa] zrobiła sobie bluzkę, cerowanie pończoszek i innej garderoby, prucie sukienek i nawet przyszywanie przedłużonej sukienki Bogusi, reparację bucików itd. Bawi mnie, gdy mnie pani B[iliczowa] zapytuje o radę w sprawach kulinarnych i krawieckich, jak gdybym się na tym coś znała. Za naleganiem pani B[iliczowej] mówię Bogusi od niedawna ty. W ogóle mnie tu rozpieszczają, nalegają, żebym spała po południu, gwałtem dokładają na talerz, wprowadzili drugie śniadanie i podwieczorki itd. Wiezorami grywamy czasem w młynka, a dwa razy bawiliśmy się w wierszyki, pisane częściami przez różne osoby. – Jutro, o ile pogoda dopisze, pójdziemy na Kolanko siać i sadzić warzywa, a za tydzień zapewne przeprowadzimy się na nowe miejsce. Cieszę się naprzód na pracę w ogrodzie, która nie będzie męcząca, bo będzie dobrowolna, a przestrzeń ogrodu niewielka. Trochę mi będzie żal lasu, do którego z nowego mieszkania będzie 10 minut drogi, ale za to blisko jest rzeka i piękna łąka. Jest tu w lasach mnóstwo rozmaitych jagód, od poziomek poczynając, a kończąc na malinach, jeżynach, czarnych jagodach i borówkach, których pod Tuchowem prawie nie było. Będę Ci mogła robić tu zaprawy, o ile będę miała cukier, którego [sic!] mogłabym nabyć za jajka. Konserwy łatwiej przewieźć koleją. Jajka tu po 25 groszy obecnie, ale były po 20. – Dziś tu znów deszcz od rana, po b. pięknej pogodzie wczoraj przed południem, tak że mogłam siedzieć w koszuli sportowej na werandzie. Myślę o biednym Bogulu³⁴, jak tam moknie w Zagórzanach i współczuję z nim. Z tego względu

³³ Mowa o dotacjach płynących dla Profesora i jego rodziny – za pośrednictwem Mieczysławy Ruxerówny – z funkcjonującej w Krakowie konspiracyjnej kasy pomocy wybitnym naukowcom.

³⁴ Bogul – inna wersja zdrobnienia imienia syna Bogdana.



Ryc. 11. Folwark Kolanko – budynek gospodarczy. Fot. Andrzej Prinke (2012)

też zmiana zajęcia jego jest raczej wskazana. – O mnie bądź zupełnie spokojna. P. Madzia, siostra p. B[iliczowej] w Krakowie, dostała odpowiednie wskazówki od pani B[iliczowej], która jest zawsze bardzo dyskretna, czego o p. M[adzi]. niestety zawsze powiedzieć nie można. Poznała mnie tutaj w czasie zimy, gdy była bez posady i widocznie ją miałaś na myśli, pisząc w ostatnim liście o gadulstwie.

Kończąc, Bogu Was wszystkich gorąco polecam, Ciebie całuję gorąco, Dankę i Jagę całuję serdecznie.

Wasza całym sercem Wam oddana Zosia

[PS1] *Jak wyglądasz z flotą? Ile jeszcze masz w tej chwili?*

[PS2] *W tej chwili dostałam Twój list z 19/2 z wiadomością o ostatecznej decyzji co do przeprowadzki. Bardzo się z tego cieszę i modlę się za Waszą pomyślność. Pieniądze też już dostałam od Mieci, więc nie przysyłam.*

[PS3] *W tej chwili (środa wieczorem) otrzymałam też Twój list z wiadomością o braku mieszkania w Bieczu.*

LIST 7

25.IV.1941.

Dzineczko ukochana!

Ucieszyłam się wiadomości[q] o pokonaniu trudności z Jagą, które stały na przeszkodzie w przeniesieniu się do Biecza, ale list z 22. b.m. znów mnie zmartwił, bo dowiedziałam się zeń, że mieszkanie upatrzone Was nie doszło. Może jednak znajdzie się coś innego w to miejsce, bo – jak wskazują ostatnie wypadki w Gorlicach – byłoby bardzo wskazane, żebyście przenieśli się corychlej do jakiejś spokojniejszej miejscowości. Dobrze przynajmniej, że na razie Danek zmienia miejsce pobytu. – Do Witoldów³⁵ napiszę, dziękując im za wszystko. – Bardzo byłabym Ci wdzięczna za szczegóły (osoby), które podzieliły los Tadeusza Grab[owskiego]³⁶. O Mieczę bądź spokojna, bo w tych dniach przesłała mi pożyczone jej 10 zł., co prawda odcinek nosi datę 10.6. b.m., t.zn. z przed dwóch tygodni, jak w tej chwili sprawdziłam. Wobec tego, że otrzymałam od niej pieniądze, na razie mi więcej nie potrzeba. Kupiłam kawałek mydła za 3 zł, dziś kupię przędzę do skarpet letnich, które wciąż trzeba cerować, bo się prędko drą, kopert i znaczków na zapas. – Przeprowadzka nasza się odwleka, bo jeszcze nie wstawiono brakujących okien i drzwi, nie przestawiono dwóch popsutych pieców i dotąd nie usunął się dozorca, zajmujący pokój i kuchnię. Bardzo to pp. B[iliczom] nie na rękę, bo nie mogą rozpocząć prac w ogrodzie, dokąd trudno chodzić codzień, skoro to jest przestrzeń 4 km w jedną stronę. – Od dwóch dni – za moją inicjatywą, odmawiamy tu wieczorem wspólny pacierz. Dotąd tylko ja z Bogusią odmawiałam wieczorem Anioł Pański, ofiarowując to za poległych i inne ofiary wojny, za pomyślność wspólnej sprawy i za nasze rodziny. Teraz i pani B[iliczowa] zgodziła się na wspólne modlitwy, które [sic!] zasadniczo nie bardzo lubi, choć jest pobożna, bo mówi, że ją wspólny pacierz usypia. – Pewnie się śmiałaś z moich nowych talentów, o których Ci pisałam, ale nie mając co robić, po pocerowaniu własnej bielizny, staram się pomagać w gospodarstwie domowym i kuchennym, bo z ogrodem trzeba jeszcze poczekać. – Sytuację ogólną się nie martw. Wszystko będzie, jak Bóg da, a może będzie lepiej, niż się spodziewamy, chociaż nie bardzo jesteśmy godni lepszego losu, wobec tego, że tyle

³⁵ Chodzi o Witolda Fuska z Biecza (por. przyp. 29).

³⁶ Tadeusz Grabowski (1871–1960) – historyk literatury, prof. UJ i UP, członek PAU.

jeszcze gałganstwa wkoło obok prawdziwego poświęcenia i bohaterstwa. Niech Was Bóg ma w swej opiece i chroni od wszystkiego złego. Całuję Cię gorąco kochanie, dzieci ściskam, Jagience milej podziękuj za dopisek

Wasza Zosia

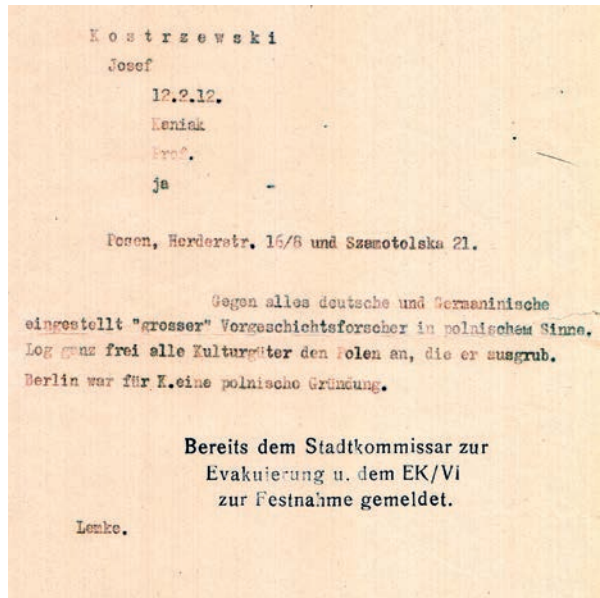
* * *

LIST 8

1. V. 1941

Dzineczko ukochana!

Otrzymałam w poniedziałek wieczorem list Jagi z Twoim dopiskiem. Co do Mieci, to już Ci donosiłam, że miałam od niej przesyłkę pieniędzy (10 zł. pożyczonych jej tu na miejscu), datowaną 10.IV z adresem pisany jej ręką. Pisałam do niej dziś, myślę, że otrzymam odpowiedź pomyślną. Gdyby jej się – nie daj Boże – coś przytrafiło, to trzebaby się zwracać wprost do Katrz[?]³⁷ po dowiedzeniu się jego adresu od Adasia³⁸ lub Staszka P.³⁹ – Do Fusków pisałem [sic!], dziękując za życzliwość dla Ciebie i przyjęcie Danka i prosząc o książki potrzebne. Mieci doniosłem [sic!], jak wyglądasz finansowo, szczególnie, gdy Danek z powodu niepogody nie pracuje. U mnie niewiele nowego. Przeprowadzka podobnie jak i u Was, odwleka się, bo nowe pomieszczenie jeszcze nie wykończone. Dwukrotnie chodziliśmy na nowe miejsce urządzić ogród, całkiem zaniedbany,



Ryc. 12. Nakaz aresztowania Józefa Kostrzewskiego, wystawiony przez niemieckie władze okupacyjne (1939). PANAWOP

³⁷ Skrót nieodczytany.

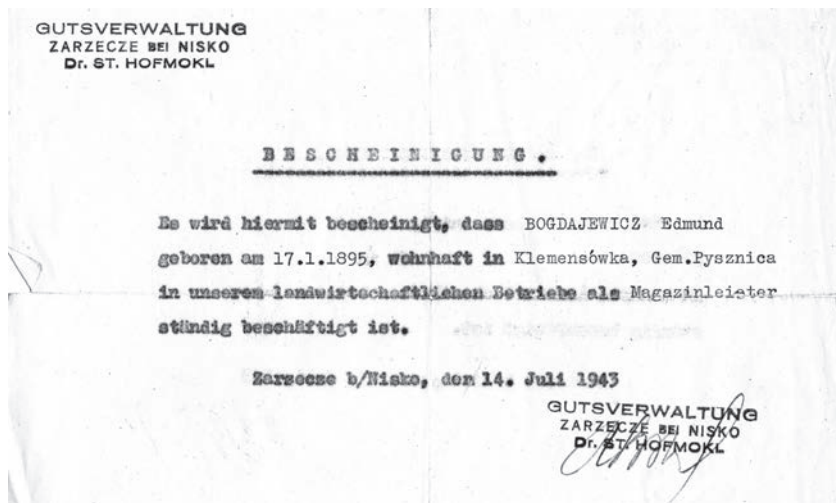
³⁸ Osoba niezidentyfikowana.

³⁹ Jw.

siać warzywa i sadzić krzewy. Po drodze straszliwe błoto (głina rozmo-
kła od deszczów) co będzie nam uprzykrzać pobyt w okresach wilgot-
nych. Poza tem będzie tam spokojniej i ciszej niż tutaj. Obecnie pełno
tu wojska i przygotowują się – jak się zdaje – ważne wypadki. Potwier-
dziła mi to rozmowa z oficerem niem[ieckim], który tu zajrzał do nas
na chwilę, oglądając dom. – Miałam niedawno list od Gadziny⁴⁰, który
donosi, że doszło do połączenia obu pokrewnych instytucji, tej w której
pracuje i zarządzanej dawniej przez Tońcia⁴¹. – Ciekawam, jak się ukła-
dają Wasze sprawy, czy już macie mieszkanie w B[ieczu] i czy Danka
już tam pracuje. Szkoda ogromna, że tamto mieszkanie Was nie doszło.
– Dziś przedpołudniem nareszcie mieliśmy trochę słońca, popołudniu
znow jednak deszcz padał, jk od wielu dni. Ogromnie się opóźnią za-
siewy w tym roku. – Siedząc więcej w domu, pocerowałam sobie – przy
pomocy Bogusi, swą bieliznę i skarpety, które się strasznie drą i już po
dwóch dniach wymagają cerowania. Bielizna niszczeje w praniu, tak
że nie wiem, jak długo z nią wytrzymam. Naprawiłam też sobie kurtkę
codzienną, obrywając całkiem poszarpane brzegi rękawów i wszywa-
jąc nowy kawałek podszewki w rękawach. Jestem dumny [sic!] ze swych
postępów w sztuce krawieckiej. Od pp. B[iliczów] dostają rozmaite łatki
i tymi sztukują bieliznę jak się da. W wełnianych skarpetach, które nosi-
łam przez zimę, powstawałam też łaty ze starego swetra pp. B[iliczów]

⁴⁰ Gadzina – zabawne przezwisko, jakim najbliżsi ochrztili Konrada Jażdżewskie-
go. Konrad Jażdżewski (1908–1985) – wybitny prehistoryk, uczeń i przyjaciel Józefa
Kostrzewskiego; specjalista z zakresu archeologii neolitu Europy Środkowej, w latach
1945–1971 prof. UŁ (kier. tamtejszego Zakładu Prehistorii, a następnie Katedry Ar-
cheologii); jednocześnie wieloletni dyr. Muzeum Archeologicznego i Etnograficz-
nego w Łodzi (początkowo: Miejskie Muzeum Prehistoryczne; Mikołajczyk 1991).

⁴¹ Włodzimierz Antoniewicz (15 VII 1893 w Samborze – 20 V 1973 w Warsza-
wie) – polski archeolog pochodzenia ormiańskiego; syn Karola – powstańca listo-
padowego; matura we Lwowie, studia prehistorii i geografii na UJK, UJ (dr 1918;
promotor – Piotr Bieńkowski), w Wiedniu, Paryżu i Pradze; ciężko ranny na froncie
I wojny światowej (1914); kustosz Muzeum Zamku na Wawelu (1916–1918); habi-
litacja UP (1919); od 1920 – na UW: prof. nadzw. (1924), dyr. PMA (od 1924), wy-
kłady na USB (1925–1934); prof. zw. (1928), dziekan Wydziału Humanistycznego
(1934–1936) i rektor UW (1936–1939); członek tajnego senatu UW podczas II wojny
światowej; po 1945 – z-ca dyr. PMA (1945–1946) i kier. Katedry Archeologii Polski
UW; wykładowca tamże do 1963). Członek tytularny (1952), a następnie – członek
rzeczywisty PAN (1957). Dorobek: ponad 300 prac naukowych; autor pierwszej synte-
zy prehistorii Polski: *Archeologia Polski. Zarys czasów przedhistorycznych i wcze-
snohistorycznych ziem Polski* (1928); redaktor 10-tomowego wydawnictwa *Pasterstwo
Tatr Polskich i Podhala* oraz roczników: *Światowit, Wiadomości Archeologiczne i Po-
stępy Archeologii*. Wieloletni adwersarz Józefa Kostrzewskiego.



Ryc. 13. Świadectwo pracy Józefa Kostrzewskiego jako kierownika magazynu koszyczkarni w Klemensówce-Kolanku. PANAWOP

w piętach i pod stopy, tak że mogę je nosić przez całą zimę. Gorsze to, że mi się mostek przelamał w nowem miejscu i dwa zęby złote wiszą tylko z jednej strony i nie wiem, czy długo wytrzymają, przytem jeden z koroną jest chory i ma małą fistulę, a w mieście jest tylko żyd-dentysta oraz drugi wysiedlony Polak, ale bez narzędzi. Już nie mówię wcale o wydatku. Ale może to jeszcze jakiś czas wytrzyma, a potem naprawiłbym defekt w Bieczu, przy okazji odwiedzin u Was. – Podobno jest tu na poczcie 25 zł. dla mnie (?), ale nie wiem, czy to od Ciebie i czy istotnie dla mnie. Jeżeli chcesz, przysył Ci jeszcze trochę kaszy czy czegoś jadalnego skoro otrzymam tę flotę. Kończę na dziś, bo chcę napisać kilka słów do Jagulki. Ściskam Cię z duszy całej, Kochanie moje, Bóg niech Was chroni od wszystkiego złego. Dankę i Jagę całuję serdecznie

Twoja Zosia

Jagienko milutka!

Ucieszyłem się liścikiem od Ciebie i choć krótko nań odpisuję. Martwi mnie brak wiadomości od O[jca] Pir[ożyńskiego],⁴² ale może to z braku

⁴² O. Marian Pirożyński (1899–1964), redemptorysta, teolog, publicysta; ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej; kaznodzieja, dyr. Iuvenatu w Toruniu; autor licznych kontrowersyjnych publikacji teologicznych i katechetycznych. Podczas II wojny



Ryc. 14. Wacław Kostrzewski (1886–1946) – młodszy brat Profesora, zarządca majątków rolnych. PANAWOP

czasu tylko. W każdym razie módl się za niego i prosz, żeby go Pan Bóg zachował, a może też niebawem doczekasz listu od niego. – Co do przyjazdu tutaj, to myślę, że da się to zrobić latem, gdy będziemy mieszkać nad Sanem. Miałabyś tu plażę blisko, ładne łąki wokoło i widok ciekawy na wysokie, zalesione brzegi Sanu. W lasach mnóstwo poziomek, czarnych jagód, borówek, malin i jeżyn, nie mówiąc o rydzach i innych grzybach. Wierzę Ci, że tęsknisz za wsią i bardzo ubolewam, że nie doszło na razie do skutku Wasze przeniesienie się na wieś, które byłoby Ci dało przynajmniej przedsmak wsi, a w każdym razie zdrowsze i przyjemniejsze warunki bytu niż w Gorlicach. Miejmy nadzieję, że się to tylko odwlekło. List Bogusi oddałem. To bardzo zacne i dobre stworzenie, chciałabym, żebyście się poznały, a na pewno się polubicie. Bogusia przygotowuje już list do Ciebie.

Ściskam Cię „Córuchno” kochana, serdecznie i Bogu oddaję w opiekę.

Twoja ciocia Zosia.

* * *

LIST 9

6.V.1941

Dziniuś ukochana!

Dziś rano otrzymałam Twój list z wiadomością o niesłychanie wysokiej karze. Bezwzględnie powinnaś wnieść odwołanie, chociaż w dzisiejszych stosunkach nie wiele sobie można po tem obiecywać. Może jednak kogoś sumienie ruszy. Gdybyś do 10. nie otrzymała od-

świat. – w zakonnym seminarium duchownym w Tuchowie; tam poznała go Jagienka, gdy wraz z matką przebywała w sąsiednim Burzynie-Elsowie (Pietrzak 1981).

powiedzi, trzeba będzie skądkolwiek pieniądze wytrzasnąć (może od Witolda⁴³ pożyczyć?) i zapłacić. Najlepiej byłoby pojechać do Jasła i na miejscu wyklócić się, powołując się, że Ci syna, na którego imię był patent, z ulicy wzięto i zmarnowano w Oświęcimiu, że nie będąc fachowcem i prowadząc przedsiębiorstwo za syna, nie znałaś rozporządzeń i brałaś ceny, jakie żądali klienci, oddający towar w komis. Może się uda spieniężyć jeden płaszcz, bodaj ostatni, czy jeszcze coś z bielizny, aby pokryć tę sumę choć w części. W żadnym razie nie możesz dopuścić do tego, by Cię uwięziono, bo cóż by poczęły



Ryc. 15. Zbigniew Kostrzewski (1886–1947) – najstarszy syn Profesora, adwokat. PANAWOP

dzieci bez Ciebie i Ty sama z pewnością nie przetrzymałabyś 100 dni w obecnych warunkach. Wspomniałam o Jasle, ale może to w Gorlicach decyzja zapadła, a wówczas tam należałoby sprzeciw założyć. – Zmartwiła mnie też wiadomość o dalszym niepowodzeniu w sprawie uzyskania mieszkania w Bieczu. Może Bóg da, że mieszkanie to zostanie zwolnione, bo chyba w najbliższych dniach sytuacja na wschodzie musi się wyjaśnić i wówczas część wojska albo pójdzie na wschód albo zostanie odtransportowana tam, skąd przyszła. Byle się to szybko już zdecydowało. – Sytuacja ogólna jest nieróżowa, może jeszcze poważniejsza niż w czerwcu u.r., po upadku Francji. Po ludzku sądząc, możnaby zwątpić o wszystkim, ale wszystko jest w ręku Boga. Jeżeli będzie chciał, może nas pocieszyć mimo wszystko, jeżeli zaś w planach Jego jest, aby wszystko zostało jak jest, to i tak nic na to nie poradzimy. W każdym razie strasznie się dłuży czekać w takiej beznadziejności i żyć jedynie po to, aby utrzymać organizm przy życiu, być tylko aparatem do trawienia... – Co do przesyłki reszty pieniędzy za kilim, to może dałoby się rozliczyć to z Brodn[iewiczem], jak poprzednio, wpłacając 120 zł. jego ojcu w P. Trzebaby się jednak porozumieć z Br[odniewiczem], czy to mu odpowiada, czy też należy pieniądze wypłacić dwom siostrom:

⁴³ Prawdopodobnie chodzi o Witolda Fuska; por. przyp. 32.

Graczyńskiej⁴⁴ i drugiej, której adres niech Ci podadzą. Z Nuchną⁴⁵ widocznie było podobne rozliczenie.

My tkwimy nadal na starym mieszkaniu i dopiero może w przyszłym tygodniu się przeprowadzimy. Na razie do uprawy ogrodu przy nowym mieszkaniu trzeba ok. 4 km w jedną stronę iść, razem więc 8 km. Dziś czeka mnie droga 12 km na pocztę, bo chcę, by list odszedł jutro rano. Może zresztą w powrotnej drodze zabiorę się z p. B[iliczem] końmi, bo chcę wstąpić do h[r]. W[ielopolskiego], aby mu powiedzieć o Twojej przygodzie i ew. uzyskać jakąś pomoc. Dość dawno tam już nie byłem, tak że nawet pytali się o mnie.

Tutaj tak samo beznadziejna pogoda, od kilku dni przynajmniej nie pada, ale pochmurno i chłodno. – Kiedy będę mogła się z Wami zobaczyć, nie wiem. Może gdy się sytuacja na wschodzie wyjaśni, przywrócą ruch kolejowy. Obym przynajmniej na Ziel[one] Świątki mogła z Wami się zobaczyć, bo się już bardzo za Wami stęskniłam.

Kończę, żeby się nie spóźnić na pocztę. Ściskam Was wszystkich gorąco, Tobie rączki spracowane całuję,

Twoja Zosia

P.S. Od pp. B[iliczów] serdeczne ukłony. Cukier może dziś dostanę, to Ci przysłę.

* * *

LIST 10

18.VI.41

Jakkolwiek nie doczekałam się przedwczoraj (16go) listu od Was i pewno dziś wieczorem go dopiero dostanę, piszę kilka słów dla uspokojenia. Życie płynie mi tu bez zmiany przy pracy lekkiej (pielenie) w ogrodzie, lekcjach, przechadzkach itd. W ogródku już ładnie teraz wygląda, mamy już własną rzodkiewkę i spinak⁴⁶. Za jakiś tydzień będą truskawki, choć jest ich niedużo, za to w lasach mnóstwo poziomek. Dzięki krowie mamy

⁴⁴ Graczyńska – osoba niezidentyfikowana.

⁴⁵ Nuchna, Niusia – guwernantka w domu hr. Wielopolskiego; nazwiska nie ustalono.

⁴⁶ W gwarze wielkopolskiej: szpinak.

teraz 8–9 l. mleka dziennie, obfitość masła i śmietany. Krowa jest bardzo miła, wracając z pola codzień oznajmia swe przybycie rykiem i pierwsze kroki kieruje przed dom, oczekując soli lub jakiejś paszy z kuchni. Po raz pierwszy zrozumiałem, że można polubić taką mlekodawczynię. Kury tylko robią mnóstwo szkody w ogrodzie i mogą przyprawić o szewską pasję. Do inwentarza należą też dwa psy: foksterier strasznie zapchlony: Szyszka i owczarek z włosami tak długimi, że na głowie zasłaniają mu oczy, który na pewno podobałby się Jagience, chociaż nie jest tak ładny, jak owczarki tatrzańskie. – W ogóle przypuszczam, że Jagience bardzoby się tu podobało, ale jeśli uda się ją tu ściągnąć, to nie wcześniej zapewne, jak w drugiej połowie lipca lub w sierpniu. Miałaby w Bogusi bardzo miłą towarzyszkę i na pewno czułaby się tu dobrze. Teraz są pewne trudności aprowizacyjne, mąki niewiele (chleb stale jemy jęczmienny), o ziemniaki trudno. Wyobrażam sobie, jakie tam macie trudności z żywnością i obawiam się, czy przetrzymacie do nowych żniw, szczególnie, gdy odpadnie pomoc z Krakowa. – Przed kilku dniami miałam list od Konradka⁴⁷. Miał wielkie zmartwienia w związku z śmiercią ojca i przejechaniem szwagierki przez auto wojskowe. Dwa pogrzeby w krótkim czasie. Kończę na dziś, polecając Was wszystkich Bogu. Ciebie ściskam gorąco, dzieci Twe całuję.

Twoja Zosia

* * *

LIST 11

12.IV.1942

Moi kochani,

Po Twoim wyjeździe było mi Cię ogromnie brak i żalowałam, że nie dało się zatrzymać Cię dłużej. Ale teraz widzę, że dobrze się stało, bo byłabyś tu w piątek wieczorem przeżyła denerwujące, ale częściowo i wesołe, tragicomiczne chwile. O 9 wieczorem, kiedy siedziałam czytając, rozległo się od ganku pukanie: Żandarmerja, otwierać!. Domyślałam się, iż to podstęp i powiedziałam, że to może każdy powiedzieć, i że wejście jest od kuchni, bo tu niema klucza. Wówczas zaczęto szukać tego wejścia, a gdy go nie znaleziono czy też bano się tam dobijać, bo pies

⁴⁷ Tj. od Konrada Jażdżewskiego.

szczekał silnie, zaczęto wywalać okno, przy akompaniamencie krzyków: Ustaw karabin maszynowy, rzuć granat ręczny, daj brauning. Zanim zniszczono zamek i stłuczono szybę, zwałam na strych. Aby stamtąd wydostać się od kuchni otworem w szczycie domu na dół, ale tymczasem wpadło trzech drabów, 2 z pałkami drewnianymi, jeden z uciętym, krótkim starym karabinem wojskowym przez okno do mojego pokoju, wyważyli drzwi od frontu i do jadalni i zaczęli pytać pani[ą] B[iliczową] i Bog[usię], gdzie się podziałam. Ostatecznie, zauważono drabinę na strych, której nie udało mi się wciągnąć i odnaleźli mnie na górze. Za niewpuszczenie ich do domu i schowanie się zbito mnie i biorąc za gospodarza, żądano wydania pieniędzy i biżuterii. Musiałam dać im zegarek, który mi kilka dni przedtem stanął z powodu pęknięcia sprężyny i 32 zł. gotówki. Potem rozpoczął się rabunek przy akompaniamencie bicia pani B[iliczowej], która ma ramię silnie posiniaczone, a nawet Bogusia raz oberwała. Ja dostałam kilkanaście uderzeń i potem poprawkę, ale że mam łeb twardy, tylko mi trochę skórę drażnięto na głowie i lewe ramię mam obolałe, ale już jest lepiej. Około ½ 10 przyszedł Miś [Karol Bilicz], nic nie wiedząc o napadzie. Obskoczyli go bandyci, gdy zaczął natarczywie pukać. Ja w tym czasie leżałam z rękami związanymi w tyle (zresztą dość niefachowo) na łóżku pod kołdrą, którą mi się przykryć kazano, a trójka niewiast była już wyprowadzona do chlewika, nie mogłam jednak ostrzec pana B[ilicza], który zresztą zobaczywszy drabów, oparł się o drzwi kuchenne i zaczął ich prać laską. Wobec przewagi sił pokonali go, pobili silnie i przywiązanego do krzesła dalej bili, gdy nie wydawał spodziewanych kosztowności i gotówki. Razem zabrali tu ok. 450 zł. Potem i nas zamknęli na kłódkę z krową i szczurami w oborze, gdzie przesiadeliśmy do rana, wydostając się o świcie niezauważonym przez bandytów otworem do wyrzucania gnoju, zresztą niebardzo wygodnym, bo zawalonym gnojem od zewnątrz. Zabrali w sumie pp. B[iliczom] szynkę i polędwicę (8–9 kg), płaszcz zimowy pani, 2 kombinacje i 2 najlepsze koszule, panu 3 ubrania i 2 płaszcze, tak że został w jednym ubraniu, prześcieradła, zegarek, wódkę, 3 bluzki i 2 sukienki Bogusi i inne rzeczy. Mnie zrabowali dobre czarne ubranie, popielatą marną kurtkę i kamizelkę, czarną koszulę amerykańską, parę ciepłych i 1 bawełnianych skarpet, 6 chustek (przeważnie brudnych w ubraniach), 1 krawatę, scyzoryk, a przy szamotaniu się w czasie próby ucieczki podarli mi dobrą popielatą bluzkę, którą miałam na sobie. Na szczęście uratowałam oba płaszcze, kołdrę, bieliznę pościelową, oba swetry i znaczną większość

bielizny osobistej, a przedewszystkiem zdrowie moje nie ucierpiało, chociaż zmęczyła mnie bezsenna noc w chlewie na gnoju, cienko przykrytym starą słomą. W tym chlewiku rozgrywały się zabawne sceny, gdy krowa zaczynała nagle w pobliżu kogoś z nas piec placki, gdy niektórym osobom wyrwały się długo tłumione westchnienia z czterech liter i gdy nerwowe podniecenie skłaniało panie do częstych wypróżnień wodnych. Biedna Bogusia pobiła wszelkie rekordy, bo uczyniła to 5 razy.

Niewiasty były boso, w koszulach (Bogusia w Twojej, Jagienko!), przyczem pani B[iliczowa] miała narzucony tylko lekki szlafroczek, a Bogusia

cieniutki koczyk, to też wymarżyły solidnie. Najgorzej wyszedł biedny Miś [Karol Bilicz], który miał na głowie jeden strup krwawy, ale czaszkę na szczęście nienaruszoną, bo gdy go bito pałkami, zasłaniał się rękoma, które też oberwały, podobnie jak nogi. Gdy mu jednak proponowano pokładankę, by mu się dobrać do fikatury, nie zgodził się, twierdząc, że już wyszedł z tych lat, gdy go tam bito i z tego się wykręcił. Zaimponował im poniekąd, bo stwierdzili, że jest kozak, mierzyli doń wprawdzie kilkakrotnie, aby go zastrzelić, że nie chce wydać kosztowności i więcej pieniędzy, ale słynny tzw. karabin maszynowy, w istocie zardzewiałe flincisko, zacięło się i dopiero przy próbnym strzale w sufit wystrzeliło łaskawie. Mnie też powiedzieli, że jestem cwaniak, choć niewinnie wyglądam, bo gdy mi odebrali portmonetkę, powiedziałam, że jest tam tylko kilka groszy, a oni namacali w niej dodatkowo plomby złote i za to dostałam dodatkową porcję. W czasie szamotania przy próbie ucieczki odebrałam portmonetkę jednemu drabowi, ale mi potem znów wypadła i nie odnalazłam jej już za dnia, widocznie ktoś z nich ją wtedy w nocy zna-



Ryc. 16. Mecenase Stanisław Hofmokl – właściciel majątku Zarzecze. Fot. Andrzej Prinke (2012)



Ryc. 17. Karol i Klementyna Biliczowie – gospodarze Profesora w folwarku Kolanko, z córką Bogusławą. PANAWOP

laż i zabrał. Ze stosu bielizny mojej, przeznaczonej do zapakowania w prześcieradła, popchnęłam nogą koszulę głęboko pod łóżko i dzięki temu uratowały się. Najgorzej wyglądałam z ubraniami, bo mam tylko czarne alpa-kowe ubranie od Gadziny, popielate dobre, ale od prawej kieszeni bluzki na całej jej szerokości oddarty kawał aż do brzegu, co może jakiś artystycznie cerujący krawiec (może Trybuś) naprawiłby przy nicowaniu. Przyślę Ci bluzkę tę do naprawy, o ile tu kogoś nie znajdę. Mam jeszcze 2 pary [spodni – skreśl.] spódnic, tzn. marną starą popielatą i wełnianą

od Mieci. Zabawne było stwierdzenie, że rzekome granaty ręczne (jajkowe) to były zwykłe duże ziemniaki, które się znalazły potem na podłodze. Bandyści umieścili na jednym papierku swą nazwę: Spółka Jędrusia, z czego byli bardzo dumni. Najgorsze, że w chwili napadu byłam sama na ganku i nie mogłam się porozumieć z paniami, bo drzwi ode mnie do jadalni były zamknięte, a zbyt energiczne przeciwstawienie się drabom byłoby naraziło życie Misia [Karola Bilicza], na którego czekali, podejrzewając, że w piątek będzie miał grubsze pieniądze na wypłatę.

Stąd poszli do Klem[ensówki] i tam zrabowali biżuterię i 2500 zł, nie biorąc przygotowanych ubrań i bielizny, bo zadowolili ich okup, ale zmusili Alfreda [Wielopolskiego] do pojechania z nimi do Zarz[ecza], gdzie wyłudzili dalsze 3500 od Hofm[okla]. Pani Wiel[opolskiej] zabrali naszyjnik perłowy wartości 7000 zł, p. Niusi⁴⁸ pierścionki, hr. W[ielopolskiemu] zegarek złoty itd. Dziś była tu policja, doktor u p. Misia [Karola Bilicza], którego stan na szczęście nie jest groźny a humor, jak zawsze, dobry, choć jest porządnie pobity i obolały. Ja dziś troszkę przeleżałam,

⁴⁸ Por. przyp. 44.

ale mi wciąż przeszkadzali, bo naprawiali okucia drzwi, była wizyta hr. [Wielopolskiego], proboszcza, przesłuchania policyjne itd.

Mam nadzieję, że zajechałaś szczęśliwie, choć dzisiejszej poczty nikt nie odebrał, bo nie miał głowy po temu. W każdym razie rada jestem, że uniknęłaś tych przeżyć. Teraz za to możemy spać spokojnie, skoro już niewiele nam pozostało do zabrania. Grunt, że wyszliśmy z życiem i nie całkiem goli. Paczki obie chyba odebrałaś.

Kończę na dziś, ściskając Was z całego serca i proszę, żebyście się nie przejmowali zbyt mocno tą przygodą, która miała chwile groźne, ale i niepozbawione komizmu. Pan Bóg nas ustrzegł od najgorszego. Bywajcie mi zdrowi, opiece Bożej Was polecam dzieci całuję.

Wasza całym sercem Wam oddana Zosia

* * *

LIST 12

27.VII.42

Dzинуś ukochana!

Zmartwiły mnie Twoje listy z wiadomościami o braku pieniędzy ale i trochę zirykowały. Czy nie należało udać się do pani Stefy⁴⁹ z propozycją pożyczki? Przecież nie ma wątpliwości, że im oddacie? Zrób to natychmiast, pożycz jakieś 200–300 zł, bo przecież pieniądze otrzymasz napewno. Do Konradka pisałam, zapewne wpłynie rata tak jak 4. u[b.] m., tzn. w drugiej połowie lub pod koniec miesiąca. Piszę także do Mici dla wyjaśnienia sprawy. Wiesz przecież o 300 zł przesłanych na moje ręce przez nią w tym miesiącu. Czy to nie ta kwota, która normalnie przesyłana była Tobie? Tak myślę dziś choć początkowo przypuszczałam, że to coś odrębnego wydestanego, na moje potrzeby. Bardzo żałuję, że nie wysłałam Wam całej lub części tej kwoty, bo byłybyście zaopatrzone, tymczasem tutaj pieniądze już się rozeszły na zaprowiantowanie Was i materiał opatrunkowy. Ogółem dostaliście 10 paczek od Twego pobytu tutaj dziś wysyłam 10tą a mam potwierdzoną tylko pierwszą i 2 następną z borówkami. Napisz czy wszystko doszło: cukier, owoce suszone, zioła, grzyby suszone, 4 x masło (raz 60 deka, raz przeszło 1 kg, raz 60 deka,

⁴⁹ Stefania Fuskowa, z d. Oczkowska (1889–1985) – żona Witolda Fuska (por. przyp. 29).

a dziś 25 deka), mydło, jajka (8 sztuk) itd. Dziś wysyłam 25 deka masła, wymienionego za część uzbieranej na polu pszenicy, której mam przeszło 5 kg, a będę miał [sic!] jeszcze więcej (do 10 kg). Może zmielę ją na mąkę i prześlę Wam Za żyto (2 kg) dostanę grzybów suszonych prawdziwych. Z 2 ½ kg jęczmienia będę miała kaszę dla Was. Dalej jest w paczce trochę grzybów suszonych, grochu (2 pud. od zapalek! Razem z poprzednio przesłanymi może starczy na zupeł?), gruszki i jabłka suszone, których macie 2 ¼ razem, okulary Jagi i koper (nasienie). Masło jest stare (z poniedziałku) zapewne nada się tylko do gotowania. Masło tu już po 60 zł i trudne do nabycia z powodu żniw.

Mam nadzieję, że tymczasem już macie pieniądze. Towar Wasz nie przepadnie, bo jest u Gadziny, a raty na pewno będą Was dochodzić lecz w końcu miesiąca. Nie warto się tem niepokoić i tymczasem udaj się do Stefy. Pożyczki są zawsze nieprzyjemne, ale przez cały czas wojny nie korzystałaś jeszcze z jej dobroci, to teraz możesz to śmiało zrobić. Lepsze to niż głodzenie się i nie przestrzeganie diety z Twej strony. Micia nawet nie wie o [...../ słowo nieczytelne] to też nie mogło to mieć wpływu na brak floty z jej strony, po prostu raz posłała na moje ręce zamiast do Was, a obiecane listu z wyjaśnieniem nie napisała, jak zwykle. Łubianki sprzedajcie na miejscu. Ceny są następujące tutaj: najmniejsza: 60 gr, większa 80, jeszcze większa 1,20 zł a największa (ta duża z borówkami) 2 zł. Możecie śmiało brać 2 x tyle, bo ja znam ceny hurtowe, a w detalu kosztują 1,20, 1,60, 2,40 i 4 zł. Jeżeli się nie uda sprzedać, odsyłajcie mnie.

Tyle w pośpiechu na dziś. Ściskam Was wszystkich gorąco. Ciebie do serca tulę.

Twoja zawsze Zosia

* * *

LIST 13

1.X. 1942

Moi ukochani!

Piszę list pod starym adresem, bo nowego nie podaliście, ale myślę, że mimo to dojdzie do Waszych rąk. Nasamprzód dziękuję za paczkę, która mnie bardzo ucieszyła, szczególnie cukierki, ciastka i owoce, ale i wszyst-

kie inne dowody Waszej troskliwości. Mam nadzieję, że i moje przesyłki Was doszły (ostatnio z makiem, poprzednio z kaszą i fasolą). Szkoda, że tak mało tylko ilości na raz można przesyłać, bo to się za długo rozciągnie, tymwięcej, że mogę przeciętnie tylko 1 paczkę stąd wysyłać. Próba zaś wysłania paczki 5 kg z Niska niestety nie udała się. Zebrałam świeżo ok. 7 kg konopi, z czego będzie 2 kg oleju. Zarobiłam też na zbieraniu nasion koniczyny dotąd 140 zł, a mam nadzieję dociągnąć do 200 zł. Zużyję część na spłatę długu u Alf[reda], resztę zaś ew[entualnie] na tłuszcz, który dochodzi do 70 zł, a trudno bardzo go dostać! – Będę też potrzebowała floty na podeszwę u butów, które od 2 lat noszę bez odnawiania podeszew, tylko sam je łątam, oraz na przeróbkę ubrania zimowego.

Twoje listy do Bogusi i p. Klimy [Biliczowej] nadeszły. Moje stos[unki] z p. Kl[ementyną Biliczową] ostatnio popsule się, zresztą już od dawna nie były takie jak na początku. Niewiasta jest nieraz b. przykra i nie taktowna, a ja nie zawsze umiem znieść jej żydolibstwo i materializm. [Ostatnio / skreśl.] Np. trzewiki do szewca – Polaka oddała dopiero teraz, gdy szewca – żyda zabili w miasteczku, który miał dotąd monopol u niej. Tak samo stale żyd z miasteczka dostarczał jej mięsa i dopiero po zastrzeleniu go w tych dniach pomyślała o Polaku mieszkającym w samej wsi, o którym jej dawno mówiłem. Wczoraj na tem tle doszło do scysji, tak że nawet wstałam od obiadu, nie skończywszy go. Zazdrości mi też zarobku, o którym wyżej wspominałam, a który zawdzięczam Misiowi i namawiała go, żeby mi mniej płacił, bo to za dużo. Robi mi trudności przy suszeniu owoców w rurze czy piecu chleb[owym], bo przecież i Ty masz piec, a zresztą masz pieniądze i możesz sobie sama kupić zapasów, jakie ja tu gromadzę. To są wszystkie drobiazgi, ale się sumują i wreszcie zaczynają uprzykrzać życie. Ale zapewne się to ułoży po mojej wczorajszej reakcji, bo postanowiłam jadać teraz obiady i kolacje osobno, żeby uniknąć powtórek podobnych scen i w ogóle jak najmniej stykać się z p. Kl[ementyną]. Jest ona w tzw. niebezpiecznym wieku, więc niejedno tłumaczy jej nerwowość, ale poza tem jest przykry, dokuczliwy charakter, nad którym nigdy nie panowała. Swej rodzonej siostrze Madzi, która tu była przez 2 miesiące, nie mając posady, potrafiła wielokrotnie wymawiać, że ją objada itp. W tych wa-



Ryc. 18. Przemysław Kostrzewski (1916–1941) – trzeci syn Profesora, student medycyny. PANAWOP

runkach nie mam absolutnie ochoty skorzystać z inicjatywy pocziwej Bogusi, żeby Ciebie tu sprowadzić na 30 paźdz[iernika]. Nawet gdyby stosunki się poprawiły, w co wierzę, to nie należy korzystać z tej oferty i odmówić sobie tej wielkiej przyjemności, bo to mnie tylko uzależnia od p. Kl[ementyny] i stawia w trudnej sytuacji.

Tutaj też nie wesoło. Wczoraj spalono tu 7 wsi w okolicy, ponieważ w sąsiednich lasach ukrywają się dez[erterzy].⁵⁰ Nie pozwolono ratować dobytku, bydła i zboża, a część mieszkańców też poniosła śmierć. Na dziś zapowiedziano dalszy ciąg. Nam tu – rzecz prosta – nic nie grozi, ale nas to boli wszystkich. Kończę na dziś, tuląc Cię gorąco do serca, dzieci ściskam serdecznie. P. Mysze rączki całuję. Bóg z Wami!

Wasza Zosia

Odeślij – proszę – coprędzej poszewkę na poduszkę, bo drugą dałam do prania, a śpię bez powleczenia. Koszulę wełnianą niech Boguś zatrzyma, bo ja takich nie lubię. Czy mogłabyś mi zrobić kołnierzyk do białej koszuli od Gadziny? Nr 37–38.

* * *

LIST 14

Brak daty

Moi ukochani!

O obecności Mieci tutaj od niedzieli już pewnie wiecie. Dziś na dwa dni poszła dla obserwacji do szpitala. – Z mieszkaniem jest bieda, za tamto zadatek zwrócono, nowego Alan [Aleksander Brodniewicz]⁵¹ jeszcze nie znalazł. Wasz przyjazd zatem we wtorek zapewne nieaktualny. Gdyby się coś znalazło do poniedziałku, to sam [!] przyjechałbym [!] w tym dniu, aby Wam pomódz [!] w przeprowadzce. – Jeszcze jedna prośba: Pani B[iliczowa] pyta, czy Boguś może kupić mączkę ziemn[iaczaną] u Was, po jakiej cenie i ile mógłby dostać. W danym razie przysłałaby telegraficznie flotę⁵². Jest to sprawa pilna, więc proszę o rychłą odpowiedź, bo już kilka dni temu o to mnie prosiła i wyrażała żal, że dotąd nie napisałem. – Dostałem list od mego b. ucznia

⁵⁰ Tak wówczas określano partyzantów.

⁵¹ Patrz przyp. 11.

⁵² Flota – ówczesne potoczne określenie pieniędzy.

z Zarzecza, wywiezionego latem u[b]. r. do Niemiec. Bardzo się ucieszyłem, że o mnie pamiętał.

Dziś tylko kilka słów, aby list jaknajwcześniej odszedł. – Nie martwicie się mieszkaniem, bo chyba coś się jeszcze znajdzie.

Ściskam Was b. serdecznie i całuję
Wszystkich Was Bogu polecam
Wasz Ed.[mund Bogdajewicz]

Bibliografia

- Błaszczak W. 1971. Docent doktor Bogdan Kostrzewski. *Fontes Archaeologici Posnanienses* 22, 1–5.
- Kaczmarek J., Prinke A. 2017. Żywot długi, pracowity i spełniony. Profesor Józef Kostrzewski (1885–1969) – prehistoryk, patriota, Europejczyk (= *Bibliotheca Fontes Archaeologici Posnanienses* 19). Poznań: Muzeum Archeologiczne w Poznaniu.
- Kostrzewski J. 1948–1958. Fusek Witold. *Polski Słownik Biograficzny* 7. Kraków, 186–187.
- Kostrzewski J. 1970. *Z mego życia. Pamiętnik*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Liman K. 1991–1992. Ruxerówna Mieczysława. *Polski Słownik Biograficzny* 33. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 266–267.
- Mikołajczyk A. 1991. In memory of Prof. Konrad Jażdżewski (1908–1985). *Archaeologia Polona* 29, 161–170.
- Ogiński J. 2001. *Dziedzic z Zarzecza k. Niska*. Sztafeta 13, 13.
- Pietrzak J. 1981. Pirożyński Marian. *Polski Słownik Biograficzny* 26. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 539–541.
- Prinke A. 2016. Kierownik magazynu koszykarni: okupacyjny epizod z życia prof. Józefa Kostrzewskiego (1940–43) w relacji prof. Alfreda hr. Wielopolskiego. *Przegląd Archiwalno-Historyczny* 3, 225–232.
- Prinke A. 2017. Materiały Józefa Kostrzewskiego. Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Warszawa (w przygotowaniu).
- Śmigieński W. 1972. Bogdan Kostrzewski. Z żałobnej karty. *Kronika Miasta Poznania* 40, 106–108.
- Tetzlaff W. 1971. Bibliografia prac doc. dra Bogdana Kostrzewskiego. Rozprawy, artykuły i notatki naukowe, prace naukowo-popularne, przewodniki, recenzje i omówienia. *Fontes Archaeologici Posnanienses* 22, 6–10.